

Czy Rosja i Chiny czekają na moment, kiedy jedyną opcją będzie wojna?

2 października 2014

Wystąpienie Obamy na forum ONZ 24 września było najbardziej absurdalną rzeczą, jaką kiedykolwiek usłyszałem w całym swoim życiu. To całkowicie zadziwiające, że prezydent Stanów Zjednoczonych staje przed całym światem i mówi o rzeczach, o których powszechnie wiadomo, że są wierutnymi kłamstwami, jednocześnie demonstrując podwójne waszyngtońskie standardy i przekonanie, że wyłącznie Waszyngton – bo przecież Stany Zjednoczone są wyjątkowe i niezastąpione – ma prawo łamać wszelkie zasady prawa.

Co bardziej zdumiewające – żadna z obecnych tam osób nie wstała i nie opuściła sali, w której odbywało się zgromadzenie.

Dyplomaci z całego świata siedzieli tam i przysłuchiwali się beczelnym kłamstwom, wygłaszanym przez naczelnego światowego terrorystę. A nawet oklaskiwali je, dając wyraz swemu poparciu.

Pozostała część wystąpienia Obamy to po prostu kompletne brednie: „stoimy na rozdrożu”, „oznaki postępu”, „zredukowane ryzyko wybuchu wojny pomiędzy największymi mocarstwami”, „setki milionów ludzi wyciągniętych z ubóstwa”, a kiedy wirus Ebola zbiera żniwo w Afryce, „my wiemy, jak leczyć tę chorobę, a także jak okiełznać siłę wiatru i słońca”. Teraz My jesteśmy Bogiem. „My” – tzn. Amerykanie. Nikt inny się nie liczy. Tylko „My”.

Wyszukanie najbardziej absurdalnego stwierdzenia z przemówienia Obamy tudzież najbardziej oburzającego kłamstwa jest właściwie niewykonalne. Być może to? – „Agresja Rosji w

Europie przywołuje na myśl dni, kiedy w pogoni za terytorialnymi ambicjami wielkie narody rozdeptywały mniejsze”.

Albo to? – „Kiedy ludność Ukrainy zorganizowała powszechne protesty i wezwała do przeprowadzenia reform, ich skorumpowany prezydent dał nogę. Wbrew woli rządu w Kijowie zaanektowano Krym. Wschodnia część Ukrainy została uzbrojona przez Rosję, co podsycało nastroje wśród agresywnych separatystów, a w konsekwencji i sam konflikt, w wyniku którego zginęły tysiące ludzi. Kiedy z terenu kontrolowanego przez tych najemników zestrzelono samolot pasażerski, przez wiele dni odmawiali oni dostępu do miejsca katastrofy. Gdy Ukraina zaczęła umacniać kontrolę nad swoim terytorium, Rosja przestała udawać, że wyłącznie wspiera separatystów, i przerzuciła przez granicę swoje wojska”.

Cały świat wie, że to Waszyngton obalił demokratycznie wybrany rząd ukraiński, że to Waszyngton odmówił publikacji zdjęć satelitarnych przedstawiających zniszczenie malezyjskiego samolotu pasażerskiego, że to Ukraina odmówiła udostępnienia zapisów rozmów pomiędzy kontrolą ruchu lotniczego a pilotami tego samolotu, że to Waszyngton uniemożliwił przeprowadzenie prawdziwego śledztwa w tej kwestii, że europejscy eksperci, będący na miejscu zdarzenia, zaświadczyli, że stan obydwu stron kokpitu wskazuje na to, że został on ostrzelany z broni palnej, co może oznaczać, że samolot został zestrzelony przez ukraińskie myśliwce, które mu towarzyszyły. W rzeczy samej, nie doczekaliśmy się wyjaśnienia, dlaczego ukraińskie myśliwce podążały za samolotem pasażerskim, którego lot był nadzorowany przez ukraińską kontrolę ruchu lotniczego.

Cały świat wie, że jeśli Rosja miałaby ambicje terytorialne, to przejęłaby Gruzję i przyłączyłaby ją do swojego terytorium, w którego w granicach znajdowała się przez wieki, zaraz po tym, jak armia rosyjska pokonała szkoloną i zaopatrywaną przez Amerykanów armię gruzińską, która zaatakowała Południową Osetię.

Zauważcie, że kiedy Waszyngton dokonuje inwazji i bombardowań na siedem krajów w ciągu 13 lat bez wypowiedzenia im wojny, nie ma mowy o agresji. Agresja pojawia się wtedy, gdy Rosja akceptuje petycje mieszkańców Krymu, których 97% zagłosowało za ponownym scaleniem Krymu z Rosją, który przez wieki stanowił jej część, zanim to Chruszczow w 1954 roku przyłączył go do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, kiedy to Ukraina i Rosja były częścią tego samego państwa.

Cały świat wie również o tym, że – jak ujął to separatystyczny przywódca Republiki Donieckiej – „Jeśli rosyjskie jednostki wojskowe walczyłyby razem z naszymi, w wiadomościach byłaby mowa nie o zajęciu Mariupola, lecz Kijowa i Lwowa”.

Co jest „rakiem brutalnego ekstremizmu” – ISIL (Państwo Islamskie), które ścięło głowy czterem dziennikarzom, czy Waszyngton, który w XXI wieku zdążył już zbombardować siedem krajów, zabijając w efekcie tysiące cywilów, a miliony zmuszając do przesiedleń?

Kto jest naczelnym terrorystą – ISIL, ugrupowanie, które na nowo kreśli sztuczne granice stworzone przez brytyjskich i francuskich kolonialistów, czy Waszyngton ze swoją doktryną Wolfowitza – podstawą polityki zagranicznej Stanów – zgodnie z którą dominującym celem Waszyngtonu jest dążenie do utrzymania światowej hegemonii?

ISIL to twór Waszyngtonu. W skład ISIL wchodzi dżihadyści, wykorzystani przez Waszyngton do obalenia Kadafiego w Libii, a następnie wysłani do Syrii w celu obalenia Assada. Jeśli ISIL jest „siatką śmierci”, „marką złą”, z którą nie da się negocjować – jak oznajmił Obama – to ta siatka śmierci została stworzona przez sam reżim Obamy. Jeśli ISIL stanowi zagrożenie – jak twierdzi Obama – to w jaki sposób system, który jest twórcą tego zagrożenia, może być wiarygodny w walce przeciwko niemu?

W swoim przemówieniu Obama ani razu nie wspomniał o głównym

problemie, z jakim musi zmierzyć się świat. Chodzi o niezdolność Waszyngtonu do pogodzenia się z faktem istnienia silnych i niezależnych państw, takich jak Rosja i Chiny. Neokonserwatywna doktryna Wolfowitza zobowiązuje Stany Zjednoczone do utrzymywania statusu wyłącznego Supermocarstwa. Wymaga to od Waszyngtonu „niedopuszczenia do tego, aby jakieś wrogie mocarstwo zdominowało region, którego zasoby – objęte wzmocnioną kontrolą – wystarczyłyby do stworzenia globalnej siły”. „Wrogie mocarstwo” to dowolny kraj, który ma wystarczającą siłę wpływu, pozwalającą na ograniczenie sprawowania władzy przez Waszyngton.

Doktryna Wolfowitza wyraźnie mierzy w Rosję: „Naszym pierwszym celem jest niedopuszczenie do ponownego pojawienia się nowego rywala, czy to na terenie byłego Związku Radzieckiego, czy gdziekolwiek indziej”. „Rywal” to dowolny kraj, który jest w stanie bronić własnych interesów lub interesów swoich sojuszników, którym zagraża hegemonia Waszyngtonu.

W swoim przemówieniu Obama powiedział, że Rosja i Chiny mogą być częścią waszyngtońskiego światowego porządku pod warunkiem, że zaakceptują hegemonię Waszyngtonu i w żaden sposób nie będą ingerować w sprawowaną przez niego kontrolę. Kiedy Obama mówi Rosji, że Stany będą z nią współpracować, „jeśli zmieni ona swój kurs”, chodzi mu o to, że Moskwa musi zaakceptować fakt, że waszyngtońskie interesy biorą górę nad rosyjskimi.

Bez wątpienia, jest to stanowisko mało elastyczne i nierealne. Jeśli Waszyngton będzie je podtrzymywał, wojna z Rosją i Chinami nastąpi.

Obama powiedział Chinom, że Waszyngton zamierza nadal być dominującą siłą na Pacyfiku w chińskiej sferze wpływu, „promując pokój, stabilność oraz swobodny przepływ towarów pomiędzy krajami” poprzez budowanie nowych amerykańskich baz powietrznych i morskich od Filipin aż po Wietnam, aby móc kontrolować przepływ dóbr przez Morze Południowochińskie i z

pełną dowolnością pozbawiać Chiny dostępu do nich.

W mojej opinii, ani rząd rosyjski, ani rząd chiński nie pojmują powagi zagrożenia, jakie stanowi Waszyngton. Roszczenia Waszyngtonu do utrzymywania ogólnoświatowej hegemonii zdają się być według Rosji i Chin zbyt mocno przesadzone, żeby mogły być realne. A jednak są bardzo realne.

Ponieważ Rosja i Chiny nie traktują tego zagrożenia poważnie, nie zareagowały w sposób, który pozwoliłby to zagrożenie wyeliminować bez konieczności wybuchu wojny.

Dla przykładu, rząd rosyjski mógłby przypuszczalnie zniszczyć NATO, odpowiadając na sankcje nałożone na Rosję przez Waszyngton i Unię Europejską poinformowaniem rządów europejskich, że nie będzie sprzedawać gazu ziemnego członkom NATO. Zamiast skorzystać z tej przewagi, Rosja niemądrze pozwoliła Unii na zgromadzenie rekordowych zapasów gazu ziemnego, aby gospodarstwa domowe i przemysł były w stanie przetrwać nadchodzącą zimę.

Czy Rosja za pieniądze wyprzedaje własne interesy narodowe?

Większość waszyngtońskiej siły i finansowej hegemonii opiera się na roli dolara amerykańskiego jako światowej waluty rezerwowej. Rosja i Chiny zachowują się nazbyt ospale, a nawet lekceważąco, z punktu widzenia obrony własnej suwerenności, w kwestii wykorzystania możliwości, które pozwoliłyby podkopać filar waszyngtońskiej potęgi. Dla przykładu, rozmowy w ramach szczytu grupy BRICS na temat porzucenia systemu rozliczeń w dolarze nie mają poparcia w działaniu. Rosja nie wymaga nawet, aby państwa europejskie – pacynki Waszyngtonu – płaciły za gaz ziemny w rublach.

Można by sądzić, że kraj taki jak Rosja, doświadczający tak skrajnej wrogości i demonizacji ze strony Zachodu, mógłby przynajmniej wykorzystać sprzedaż gazu w celu wsparcia własnej waluty, a nie waszyngtońskiego dolara. Jeśli rząd rosyjski zamierza nadal wspierać gospodarki państw europejskich wrogo

nastawionych wobec Rosji oraz nie dopuścić do tego, aby Europejczycy trzęśli się z zimna podczas zimy, to czy – zamiast tego zdumiewającego dofinansowywania własnych wrogów – nie powinna przynajmniej zająć się wsparciem własnej waluty, żądając zapłaty w rublach? Na nieszczęście Rosji, jest ona przesiąknięta neoliberalnymi ekonomistami kształconymi na Zachodzie, którzy reprezentują interesy Zachodu – a nie Rosji.

Kiedy Zachód dostrzega tak osobliwą słabość po stronie rosyjskiego rządu, Obama wie, że może pójść na forum ONZ i opowiadać dowolne wierutne kłamstwa na temat Rosji, bez żadnych konsekwencji dla Stanów czy Europy. Bierność Rosji subwencjonuje jej demonizację.

Chiny nie są bardziej skuteczne niż Rosja w wykorzystywaniu możliwości destabilizacji Waszyngtonu. Dla przykładu, faktem jest – jak już wielokrotnie ja i Dave Kranzler to udowadnialiśmy – że Rezerwy Federalne wykorzystują swoich bankowych dilerów kruszcu do zbijania ceny złota w celu ochrony wartości dolara, zgodnej z wytycznymi Rezerw Federalnych. Do obniżania ceny złota – i w efekcie ochrony wartości dolara – wykorzystuje się ogromne ilości kontraktów tzw. „nagiej krótkiej sprzedaży” w okresie niskiego lub nieistniejącego wolumenu [innymi słowy, dilerzy sprzedają złoto, którego nie mają, ale liczą na to, że będą mieli].

Chiny i/lub Rosja mogłyby skorzystać z tej taktyki, stając się stroną kupującą we wszystkich kontraktach „nagiej krótkiej sprzedaży” plus wszystkich kontraktach krótkiej sprzedaży, tj. z pokryciem, jeśli takowe będą, a następnie żądając fizycznej dostawy kruszcu zamiast rozliczenia w gotówce [de facto na papierze lub częściej w komputerze]. Ani nowojorska giełda Comex, ani rynek londyński nie byłyby w stanie tego uczynić, w efekcie czego nastąpiłby upadek systemu. Konsekwencje braku zdolności do pokrycia ilości zakontraktowanego na giełdach kruszcu byłyby katastrofalne dla całego zachodniego systemu finansowego, ale przynajmniej ukazałyby korupcyjną naturę zachodnich instytucji finansowych.

Chiny mogłyby sięgnąć po jeszcze bardziej śmiertcionośną broń. Wykorzystując okres zwiększonego niepokoju lub zamętu na amerykańskich rynkach finansowych, mogłyby pozbyć się będącego w ich posiadaniu biliona dolarów oraz amerykańskich obligacji, a właściwie wszystkich amerykańskich instrumentów finansowych. Rezerwy Federalne i Departament Skarbu mogłyby próbować stabilizować ceny amerykańskich instrumentów finansowych, kreując pieniądze i skupując za nie obligacje i inne instrumenty, jakie pojawiły się w nadmiarze na rynku. Kiedy kreacja pieniądza zwiększałaby niepokoje dotyczące wartości dolara, wówczas Chiny mogłyby pozbyć się posiadanego biliona dolarów wraz z kwotą uzyskaną ze sprzedaży obligacji na rynku walutowym. Rezerwy Federalne nie mogą drukować obcych walut, aby wykupić za nie dolary. W tej sytuacji kurs dolara załamałby się, a wraz z tym dolar przestałby pełnić rolę światowej waluty rezerwowej. Stany Zjednoczone stałyby się po prostu kolejnym państwem-bankrutem, które nie jest w stanie zapłacić za importowane towary.

Być może Waszyngton mógłby przekonać Japonię i Europejski Bank Centralny do tego, aby dodrukowały wystarczającą ilość jenów i euro, żeby móc skupić dolary. Jednakże istnieje możliwość, że pociągnęłoby to za sobą upadek jena i euro – wraz z dolarem.

Nastąpiłaby ucieczka w waluty chińską i rosyjską, a w raz z nią koniec finansowej hegemonii Zachodu.

Przez swoją powściągliwość Rosja i Chiny stwarzają Waszyngtonowi warunki do ofensywy. W zeszłym tygodniu Waszyngton – wykorzystując agentów z organizacji pozarządowych – zorganizował w Moskwie uliczne protesty pod hasłem „Wojna Putina przeciwko Ukrainie”. Rosja postępuje niemądrze, pozwalając na przenikanie obcych wpływów do rosyjskich gazet, co sprzyja ustawicznemu piętnowaniu Putina i rosyjskiego rządu w oczach rosyjskich czytelników.

Czy Rosja sprzedała siebie samą i system komunikacji medialnej za dolary? Czy kilku oligarchów wyprzedało Rosję w zamian za

depozyty bankowe w Szwajcarii i Londynie?

Zarówno Rosja, jak i Chiny mają wśród swoich społeczności mniejszość muzułmańską, w kręgach której kręcą się służby CIA, zachęcając do odłączenia się, rebelii i przemocy. Waszyngton zamierza rozbić Federację Rosyjską na mniejsze, słabsze kraje, które nie będą w stanie oprzeć się waszyngtońskiej hegemonii. Obawy Rosji i Chin przed waśniami w środowisku ich muzułmańskich społeczności spowodowały, że obydwa rządy popełniły ekstremalnie poważny błąd strategiczny, sprzymierzając się z Waszyngtonem przeciwko ISIL i przyłączając się do polityki ochrony status quo Waszyngtonu w muzułmańskim świecie.

Jeśli Rosja i Chiny zdawałyby sobie sprawę z tego, że Waszyngton stanowi prawdziwe śmiertelne zagrożenie, obydwa rządy działałyby zgodnie z uświęconą tradycją zasadą – „wróg mojego wroga jest moim przyjacielem”. Rosja i Chiny zaopatrzyłyby ISIL w pociski ziemia-powietrze, które zestrzeliwałyby amerykańskie samoloty, a także w wywiad wojskowy, który doprowadziłby do porażki Amerykanów. Klęska Amerykanów pociągnęłaby za sobą upadek rządów w Arabii Saudyjskiej, Bahrajnie, Katarze, Zjednoczonych Emiratach Arabskich, Jordanii, Egipcie oraz wszystkich innych amerykańskich marionetkowych władców w tym rejonie. Waszyngton utraciłby kontrolę nad ropą naftową, a petrodolar przeszedłby do historii. To niebywałe, że zamiast tego, Rosja i Chiny działają na rzecz ochrony waszyngtońskiej kontroli nad Bliskim Wschodem oraz na rzecz ochrony petrodolara.

Chiny są przedmiotem różnorodnych ataków. Fundacja Rockefellera kreuje amerykańskich agentów na chińskich uniwersytetach, lub coś koło tego, a przynajmniej tak mi mówili chińscy pracownicy naukowci. Amerykańskie korporacje z oddziałami w Chinach tworzą chińskie rady nadzorcze, w których zasiadają krewni lokalnych i regionalnych partyjnych oficjeli. Lojalność wobec rządu centralnego zastępowana jest lojalnością wobec amerykańskich pieniędzy. Co więcej, Chiny posiadają

wielu ekonomistów wykształconych w Stanach Zjednoczonych, którzy przesiąknęli neoliberalnymi zasadami ekonomii, reprezentują interesy Waszyngtonu.

Zarówno Rosja, jak i Chiny mają znaczny odsetek populacji, który chciałby żyć na zachodnią modłę. Porażka komunizmu w obydwu krajach oraz sukces amerykańskiej, zimnowojennej propagandy wykreowały lojalność wobec Ameryki zamiast lojalności wobec rządów własnego państwa. W Rosji określa się ich mianem „atlantyckich integracjonistów”. Są wśród nich Rosjanie, którzy pragną integracji z Zachodem. Nie wiem zbyt wiele na temat ich chińskich odpowiedników, ale młodych zwolenników Zachodu pociąga materializm i brak seksualnych restrykcji.

Niezdolność rządów Rosji i Chin do zaakceptowania istnienia zagrożenia dla ich egzystencji jako suwerennych państw, jakie stanowi neokonserwatywny nacisk ze strony amerykańskiej światowej hegemonii, czyni wybuch wojny nuklearnej bardziej prawdopodobnym. Jeśli Rosja i Chiny zbyt późno przyłączą się do gry, ich jedyną alternatywą będzie wojna lub podporządkowanie się hegemonii Waszyngtonu. Ponieważ inwazja na Rosję i Chiny oraz ich okupacja przez Stany Zjednoczone i NATO nie jest możliwa, wojna będzie miała charakter nuklearny.

Aby nie dopuścić do tej wojny, co – jak dowiodło już tak wielu ekspertów – doprowadziłoby do zakończenia życia na ziemi, rząd rosyjski i rząd chiński muszą czym prędzej zacząć zdecydowanie bardziej realistycznie oceniać siły zła rezydujące w Stanach Zjednoczonych – które Waszyngton uczyniły czołowym terrorystycznym państwem na świecie.

Istnieje możliwość, że Rosja, Chiny i reszta świata zostanie ocalona dzięki upadkowi amerykańskiej gospodarki. Ekonomia Stanów Zjednoczonych to domek z kart. Realne przeciętne dochody przypadające na rodzinę już od dawna maleją. Uniwersytety wypuszczają na rynek absolwentów w tytułami i ogromnymi długami, ale bez pracy. Rynek obligacji jest

ustawiany przez Rezerwy Federalne, co wymaga dokonywania manipulacji na rynku kruszców w celu ochrony dolara. Rynek papierów wartościowych jest ustawiany poprzez pompowanie pieniędzy z Rezerw Federalnych, przez Zespół ds. Przeciwdziałania Krachom, a także przez korporacje, odkupujące z powrotem własne akcje. Dolar jest wspierany przez tradycję, przyzwyczajenie i wymianę walut.

Amerykański Domek z Kart nadal stoi wyłącznie wskutek tolerancji świata dla rozległej korupcji i dezinformacji oraz dzięki pieniądзом, jakie płyną z ustawionego systemu po to, aby zaspokajać chciwość.

Rosja i/lub Chiny mogłyby go zburzyć, gdyby choćby jeden z tych krajów miał przywódcę zdolnego to uczynić.

Autor: Paul Craig Roberts

Źródło oryginalne: paulcraigroberts.org

Źródło polskie i tłumaczenie: PRACowniA